

Redaktor naczelny

Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyjne: ul. Sykstyńska 1. 40, I. piętro
otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyjne: ul. Kopernika 1. 7, parter
(sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz. 7
wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową” wynosi:
w Lwowie: na prowincyi: za granicą:
miesięcznie 2 kor. 2 kor. 50 h.
kwartalnie 6 „ 7 „ 1 kor. 50 h.
rocznie 22 „ 25 „ 3 kor. 21 „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści” lub
z „Tygodnikiem powieści” i 12 za-
mówieniami rocznie premii:
kwartalnie w Lwowie 8 kor. 40 h.
na prowincyi 9 „ 80 „
w Lwowie za adresem do domu dopłaca się
40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Organiczne błędy.

Wiedeń 16 czerwca.

W żadnym państwie konstytucyjnym proroctwa polityczne nie są tak niewiedziemnym zajęciem, jak w Austrii. Parlament zaledwie dwa odbył posiedzenia, a już się okazało, że wszystkie krótkiej sesji letniej stawiane horoskopy były fałszywe lub co najmniej za nadto porywcze. Dziś nagle na horyzoncie parlamentarnym okazały się chmury, nie zwiastujące wprawdzie jeszcze burzy, lecz w każdym razie zdolne wywołać za niepokoje. Z góry zaznaczamy, że sytuacja wcale nie uważamy za groźną, trzeba się atoli liczyć z ewentualnością, że przeprowadzenie ułożonego programu prac dla bieżącej sesji może narażać na znaczne trudności, a tem samem i cały program sanacyjny rządu narażony zostaje na pewne niebezpieczeństwo. Przyczyną tego bądź co bądź niekorzystnego zwrotu jest opóźnienie, jakiego program ten doznał, częścią przez nieprzewidzianą długą chorobę prezydenta ministrów, częścią zaś przez wadliwą konstrukcję samego programu. Osią całego planu sanacyjnego premiera była przemiana gabinetu urzędniczego na gabinet parlamentarny. Wskazywaliśmy już kilkakrotnie, że przemiana ta powinna była być początkiem akcji sanacyjnej, a nie późniejszą jej fazą. Dla wszystkich, przesilenie parlamentarne trzeba oceniających, było bowiem jasne, że przyczynę całego rozstroju politycznego i parlamentarnego stanowiła jedynie okoliczność, iż u steru państwa stał „kurator” a nie według zasad i tradycji konstytucyjnych, parlamentowi odpowiedzialny gabinet. Należało zatem wpróżd te organiczną wadę usunąć, zanim w ogóle o zmianie na lepsze pomyśleć było można.

Błąd popełniony mści się dziś, gdy parlament przystąpił do załatwienia ważnych prac. Według zapowiedzianego programu dla sesji letniej izba poselska przeprowadzić miała przedewszystkiem projekt budżetowy i traktat handlowy z Niemcami. Optymiści sądzili, że oprócz tych dwóch spraw uda się jeszcze przeprowadzić i przedłożenie o utworzeniu włoskiego fakultetu prawniczego w Rovereto, jakoteż i sprawę kredytów dla budowy kolei alpejskich. Okazuje się atoli, że już uchwaleniu traktatu handlowego Czesi czynią trudności, zaś uchwalenie kredytów dla kolei alpejskich i Koło polskie, ze względu rzeczowych i taktycznych, odroczyć pragnie do jesieni. Cały więc program prac dla sesji letniej stał się tym sposobem przedmiotem rokowań. W naszych stosunkach parlamentarnych jednakowoż, przy zupełnej dezorganizacji partyjnej, wszelkie rokowania łatwo przybierają cechy parlamentarnego przesilenia. Przy tych rokowaniach bowiem brak stronnictwom wspólnej podstawy, brak kojarzącego ich wspólnego celu i myśli politycznej, brak oparcia o powagę i odpowiedzialność polityczną męża zaufania tychże stronnictw w gabinecie.

Zamiast więc ustępstwa na rzecz wymienionych celów i idei wspólnych, stronnictwa czynią je muszą nawzajem sobie. Wchodzi zatem natychmiast w grę kwestya wpływów politycznych poszczególnych frakcji występują na jaw ich zaawści i współzawodnictwa polityczne. Ze w takich warunkach rokowania na ciągły i coraz twardszy natrącać muszą opór, jest chyba zupełnie jasne. Nie chcemy się bawić w proroków, sądzimy atoli, że tym razem uda się jeszcze rzadowi pokonać trudności. Jeżeli jednak idzie o trwałe uzgodnienie stosunków parlamentarnych i wyprowadzenia parlamentu z bagna, koniecznym będzie usunięcie organicznych wad zakreślonego przez rząd planu sanacyjnego.

(— d.)

Kwestya pokoju.

W Waszyngtonie odbyła się konferencya. Pierwsze lody przełamane, miejsce zebrań się konferencyi pokojowej naznaczone. Sekretarz Roosevelta donosi: „Ponieważ Rosya i Japonia dały do poznania, że nie mogą się zgodzić na

Człtu lub Paryż jako miejsce zebrania pełnomocników obopólnych, zaproponował prez. Roosevelt Hagg. Ale i temu przeciwił się oba rządy i prosiły o naznaczenie Waszyngtonu jako miejsca zebrania. Zaczem prezydent obu rządów, czyniąc zadość ich życzeniu, naznaczył na miejsce zebrania Waszyngton. — Ponieważ jednak Waszyngton jest w porze gorącej nie zdrowy, zatem konferencya, zebrałszy się w Waszyngtonie, przeniesie się potem zapewne do Newport, słynnego miejsca kąpielowego milionerów amerykańskich.

Tymczasowe kłopoty.

Kiedy się konferencya pokojowa zbierze, nie wiadomo. Zapewniają, że nie pierwaj, jak z końcem lipca, a może dopiero w połowie sierpnia. Im dalej w las, tem więcej drzew i sytuacja wydaje się dzisiaj bardziej zawiłą, niż wtedy, gdy car i Japonia uprzejmie propozycję Roosevelta przyjęły. Trudne zwłaszcza jest położenie dyplomacji japońskiej. Japonia poczęła wojnę i prowadzi ją z całą dosadnością, aby się raz na zawsze uwolnić od zaborczych zakusów rosyjskich, może więc tylko zawrzeć pokój taki, któryby ją do tego celu doprowadził i musi ona otrzymać rękojmię, że będzie to nie tylko pokój na papierze, ale że Rosya ściśle dotrzyma traktatu pokojowego. Tymczasem niektóre mocarstwa, zwłaszcza Francya i Niemcy, wszelkie wytyżły i wytyżać będą usiłowania, aby pokój poprzedzając przyszedł do skutku, ale pokój taki, któryby jak najmniej przyczyniał się do spóźnienia groźnej już teraz dla nich Japonii. W tym też punkcie duchu działają będzie Ameryka jako inicjatorka rokowań.

Z Waszyngtonu donoszą, że źródła pewnego, że wskutek nacisku różnych mocarstw europejskich Roosevelt upraszał Japonię, aby podała minimum odszkodowania wojennego, jakiego żądał zamysła, tudzież, aby dla finalnego ułożenia sprawy stawiała warunki pokoju ile możliwości jak najłżejsze. Znaczy to, aby Japonia odstąpiła swoje karty i aby nie ona dyktowała warunki pokoju.

„Biuro Reutersa” donosi z Waszyngtonu: Jak słychać, Stany Zjedn., Niemcy i Francya doradzają Japonii, aby była umiarkowana w stawianiu warunków pokojowych. Anglia natomiast, chociaż zaznaczyła, iż życzy sobie pokoju, odmówiła przystąpienia do tej akcji, sądzi bowiem, że gdy Japonia, jej sojusznik, wygrała wojnę, że gdy wszelkiej pomocy, przeto Anglia nie może czynić jej żadnych propozycji co do warunków, jakie Japonia może postawić pokonanemu przez siebie wrogowi. Jak wielki wpływ na rokowania pokojowe wywiera Francya, wynika z tego, że prezydent Roosevelt udał się onegdaj popołudniu do ambasady francuskiej i tam dłuższy czas konferował z ambasadorem francuskim.

Zabiegi Francji.

Z Paryża donoszą: Sprawę rokowań pokojowych komplikują pewne okoliczności położenia europejskiego, górujące niemal nad rokowaniami. Kiedy Delcasse ustępował, zaniósł się było tuż na wojnę między Niemcami a Francją. Delcasse sądził, że Niemcy tylko buforują, ale Rouvier, pamiętny r 1870, sądził, że się rzecz ma inaczej. W parę godzin po tymym Delcasse go zwrocił się Rouvier do Petersburga z przedstawieniami, aby Rosya coś dla ochrony Francji przed dokuczałiwściami niemieckimi uczyniła, aby Rosya przywróciła swoje siły wojskowe na granicy niemieckiej i przygotowaną była dopomagać czynnie w razie, gdyby Francya zaatakowana została. Z kategoryczną stanowczością napierał Rouvier cara o pokój z Japonią. Car uczynił zadość przedstawieniom Francji, wszelako nie chce przyjąć takich warunków pokoju, któreby resztą świata za niewłaściwe uznała.

W tem fatalnem położeniu zjawia się jednak inny czynnik ważny. Anglia pała sympatją dla Francji w przykrem jej położeniu, w Tokio zaś pragną popierać Anglię przeciw zachłanności niemieckiej. Anglia zażądała, aby Japonia umiarkowane stawiała warunki, w zamian zaś lord Lans-

downe gotów nastrożyć Japonii to, czego ona najbardziej pragnie, tj. praktyczne rękojmię przeciwwrosyjskim zapędem w Azji wschodniej na przyszłość. Co też Anglia uczynić może, zawierać zupełne przyzmięrze z Japonią dla ochrony interesów japońskich na Cichym oceanie. Więc przyjdzie do pokoju, jeżeli warunki Japonii są umiarkowane, inaczej nie — kończy telegram paryski.

Pozycya Japonii a kwestya pokoju.

Pewien przebywający w Berlinie dyplomata, obznajomiony z zapatrywaniem Japonii, oświadczył redaktorowi „Lokalansieigera”, że chcąc sobie wyobrazić żądania, do których się Japonia ma za upoważnioną, trzeba wrócić do pobudek, które Japonię do wojny popchnęły. Nie powodowała się ona żądzą zaborów, walczyła tylko o swoją egzystencyę jako państwo samodzielne, w czem się postępowaniem Rosji w Mandżurii zagrożoną czuła. Zaczem też Japonia przy zawieraniu pokoju do pobudek walki wróci, tj. do żądania odjęcia Mandżurii Rosyanom, aby także na przyszłość zabezpieczoną była od ich zakusów.

Jeżeli zaś ciągle podnoszą, że Japonia nigdy nie zdoła zmusić Rosji do pokoju, ponieważ w trop za nią po za Mandżurję ruszyć nie może, to ja nie rozumiem, na czem zdanie swoje opierają. Kolej sibińska prowadzi nie tylko z zachodu na wschód, ale tak samo bieży ze wschodu na zachód i można od granicy mandżurskiej sprowadzać wojska na Sybir całkiem tak samo, jak je Rosyanie do Mandżurji sprowadzali. Co do floty zaś sądzę, że Togo może flotę japońską poprowadzić na Bałtyk tak samo, jak admirał rosyjski z Bałtyku na morze Japońskie pancerniki swoje sprowadził. Różnica jedynie w tem, że na wodach japońskich zaprawiona do zwycięstw flota oczekiwała na przybywające zdaleka okręty nieprzyjacielskie — a nadszczającym z Japonii pancernikom kto zastąpi drogę na Bałtyku?

Wojna rosyjsko-japońska.

General Liniewicz telegrafował d. 16 bm.: Dnia 11 bm. nasz oddział wyruszył w kierunku Julun, zaatakował nieprzyjaciela i zmusił go do cofnięcia się do wsi Fufulin. Przedtem nieprzyjacieli spalili wszystkie nagromadzone przez siebie zapasy. Drugi oddział zaatakował dnia 12 bm. Namszansu i oddział nieprzyjaciela w kierunku północnym.

Z Moi (port japoński) donoszą: Pora słotna nanowem nastała w Mandżurji, z wyjątkiem kilku godzin deszcz leje bez przerwy, na drogach błoto po kolana. Utrudni to operacye, ale ich nie powstrzyma; do kilku dni spodziewać się można wielkiej bitwy. Siły Liniewicza oceniają na 300.000 wojska. Petersburga *Rus* donosi pod d. 13 bm. z placu boju, że Japoncyzy poczynili znaczne postępy i że zajęli w centrum armii rosyjskiej ważne stanowiska, rozstrzygające dla dalszej akcji wojennej. *Russkoje Slovo* także z teatru wojny i także pod datą 13 bm. donosi, że utarczki przedniej straży wprawdzie nie miały decydującego znaczenia, lecz wypadły na niekorzyść Rosyan.

Jak *Leclair* paryski w Gunsulina donosi, potwierdza się, że kolumna japońska z 4.500 piechoty i 3.000 jazdy uderzyła na kolumnę rosyjską pułkownika Wasylkowa, złożoną z 8 szwadronów kozaków, 5 kompanij piechoty i 2 dział. Silnie oszańconowani Rosyanie odbili pięć ataków, ale ostatecznie cofnąć się musieli.

Z Tokio donoszą: Rzeczoznawcy oglądali wzięty przez Japończyków pancernik bojowy „Ore” i znaleźli w górnej jego części tylko jedno wielkie działo i dwa małe, tudzież dwie wieże uszkodzone, maszyny zaś i pancierz są całkiem nieuszkodzone. Kapitulacya okrętu była zatem niepotrzebną.

Dr. Tadeusz Sołowij w obronie Banku parcelacyjnego.

Znane zajęcia w Banku parcelacyjnym, z których publiczność polska ze zdumieniem i oburzeniem dowiedziała się, że bank polski i jego dyrekcyja polska, przy pomocy kapitałów polskich w przeciągu kilku lat potrafiła z ogólnej liczby rozparcelowanych morgów polskiej ziemi 68% tych morgów sprzedać w ręce obce, wywołały najpierw burzę na zgrupowaniu Banku parcelacyjnego w dniu 30 marca 1905. a dalej broszurę „Kilka słów o lwowskim Banku parcelacyjnym”, w której bezimienny autor ostro atakuje zarząd Banku parcelacyjnego, wielkie powagi Banku krajowego i unoszące się nad nim ducha niewiedzialnej ekscelencyi, flutującą zawzięcie polskich ludowców i ruskich radykałów.

Dr. Sołowij w swej broszurze „W obronie lwowskiego banku parcelacyjnego” zwalcza czynione Bankowi zarzuty. Nie powiem, żeby to robił szczęśliwie. Najpierw p. Sołowij jest oskarżonym. Oskarżonemu wolno się bronić i przedstawiać dowody, że oskarżyciel nie ma racji, ale być oskarżonemu zarazem sędzią i wydawać wyrok nie wypada. To też wielce niesłusownym wydaje się nam ze strony p. Sołowija wydawanie wyroku, potępiającego stronnictwo wszechpolskie. Nie należę do tego stronnictwa — ale w tym wypadku, w zwalczeniu obecnego kierunku Banku parcelacyjnego, muszę mu przyznać zupełną rację. Gdyby p. Sołowij lepiej się był rozglądał w zgrupowaniu z 30 marca 1905, byłby się przekonał, że było tam wiele osób, nie należących do wszechpolskich a działających i głosujących razem z nimi. Ale p. Sołowij widzieć ich nie chciał, więc ich nie widział.

P. Sołowij w piśmie swem stawia zasady, że ziemia w Galicji wschodniej nie jest ani polską ani ruską, ale polsko-ruską, własnością wspólną, do której oba narody mają równe prawo i powołuje się pod tym względem na powagę p. dyrektora Domaszewskiego, który takie zdanie wypowiedział i, jak autor twierdzi, ten „dziecinny” spór rozstrzygnął. Wiem, że p. Domaszewski jest dyrektorem hipotecznego oddziału Banku kraj. i zna się na hipotece, ale nie wiedziałem, że jest także rzeczoznawcą fachowym w sprawach polityczno-historycznych. Rozumiem jednak, że autor nowo wyszłej broszury jako Rusin nie mógł zająć innego stanowiska wobec kwestyi, czy ziemia, należąca do obszarów dworskich na wschodzie kraju, jest polską czy ruską. Twierdzić, że jest ruską, chyba nie mógł; twierdzić, że polską, niechciał — więc wybrał „po seredyni”. Czy to swe twierdzenie zastosowałby także do ziemi, posiadanej przez Hrynków i Fedków, albo do dóbr szlacheckich, należących do metropolity gr. kat., niechcę przesądzać. Aby dojść do wniosku, że ziemię należącą od wieków do polskiej szlachty, należy sprzedawać Rusinom i Polakom (a innym ziemi Bank nie parcelował), musiał p. Sołowij postawić zasadę, że ziemia na wschodzie kraju jest polsko-ruską. Postawiwszy to jako pewnik, jako rzecz, na którą się wszyscy zgadzają — naturalnie już potem bardzo łatwo przychodzi mu pochwalić całą dotychczasową działalność Banku parcelacyjnego. Jest też pełen uznania dla dyrekcyi Banku parcelacyjnego, dla dyrektorów banku krajowego i dla wszystkich, którzy dotychczasowy kierunek akcji pochwalają. Wszystko jest dobre, jest doskonałe, wszystko powinno zostać, jak jest, bez żadnej zmiany, — zapewne zawsze w tym samym matematycznym stosunku 68 pr. parcelacyi na rzecz Rusinów a 32 pr. na rzecz Polaków.

Wielką wagę przywiązuje także autor broszury do przemówień na zgrupowaniu z 30 marca, wypowiedzianych w obronie Banku parcelacyjnego przez dyrektorów Deskurę i Zgórskiego.

Zdaje mi się, że lepiej było dla obu tych panów mówców, gdyby ich przemówienia ułożył w falach zapomnienia. Kto je przypomniał, uczynił im iście niedźwiedzią przysługę. Ale skoro

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATY

przysługę: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej” ul. Kopernika 7 i biuro Sokolowskiej Pasaz Haasmana; **We Wiedniu:** Hasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstraße 2, A. Oppelk Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf. Max. Augenfied & Emericch Lessner I. Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenb. Urdarmarkt nr. 13; E. Brann I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Julius Leopold VII. Elisabethring 54; **We Frankfurcie** n. M.: Hasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Caborowskiego następcą: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwykłe na jednozłotowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadestane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numeru dawniejsze kosztują po 10 et.)

je przypomniał sojusznik i zwolennik, to i mnie niech wolno będzie słów kilka wypowiedzieć.

Na zgrupowaniu w dniu 30 marca zapytał jeden z członków Banku: „jaką przestrzeń z rozparcelowanych we wschodniej Galicji majątków nabyli Polacy a jaką Rusini?”. P. Deskur odpowiedział na to krótko i sucho: „Nie wiem, gdyż nabywców o metryki nie pytałem”. Znaczy to innemi słowy: wszysko mi jedno, kto ziemię kupuje, byle handel szedł, pieniądże płynęły, zyski, prowizje i procenty rosły. Jest to stanowisko finansowo ekonomiczne, które zastępuje każdy faktor żydowski, stręczący dobrą na sprzedaż. Natomiast każdy rozumny ekonomista wie, że nie jest rzeczą obojętną w czyje ręce przechodzi ziemia i że trzeba dbać o to, by ziemia przechodziła w ręce dobre. Instykt polski, myśl i serce polskie powinny być podsunąć p. dyrektorowi myśl: czemu jest dla nas ziemia ojczyzsta.

Ważny to czynnik w życiu każdego narodu, a dla nas, pobawionych bytu politycznego i rządu własnego, ziemia to wszystko, ziemia to podstawa bytu, życia i rozwoju narodowego, to nadzieja lepszej przyszłości. Dopokąd dierżymy w ręku ziemię, ostoi się imię polskie w świecie, bez ziemi będziemy kupą lotnego piasku, którą wiatr rozwieje a burza roznieśnie i śladu po nas nie zostanie. Więc kochajmy tę ziemię, nie handlujmy nią, jak żydek małomiasteczkowy zapalkami czy tasiekami, trzymajmy ją w rękach mocno i bronić z całych sił, *unguisibus et rostro*. To jest kardynalna zasada ekonomii i główny obowiązek państwa polskiego i o tem powinniśmy każdy, a więc i p. dyrektor Banku parcelacyjnego pamiętać. Zie jest, jeśli nie wie, gorzej, jeśli wie, a lekceważy.

Laskawiej obszedł się autor broszury z przemówieniem dr. Zgórskiego. Mówię laskawiej, gdyż opuścił z przemówienia ustępy bardzo drastyczne, bardzo nieuzasadnione, a więc i łatwo dające się zwalczyć, a świadczące zarazem, że potentat bankowy nie zbyt dokładnie poinformowany jest o stosunkach i położeniu naszego narodu. Autor broszury podniósł tylko rzuconą w przemówieniu dr. Zgórskiego groźbę, że gdyby Bank parcelacyjny kierował się jakimiś hasłami szowinistycznymi, wtedy bank krajowy nie mógłby nadal go popierać. Kto grozi, niech będzie na to przygotowany, że i jemu można pogrozić.

„Bank krajowy będąc instytucją kosztem kraju założoną, nie może się powołać do żadnych względami narodowo-politycznymi”. Cytuję słowa z broszury dr. Sołowija. Jeśli tak jest, więc nie wolno dyrekcyi Banku krajowego przypisywać się biernie i bezczynnie, jak Bank parcelacyjny operując ziemią, należącą do obszarów, a więc ziemią będącą własnością polską, sprzedając 68 pr. tej ziemi Rusinom a tylko 32 pr. Polakom. Gdyby dr. Zgórski z takich bądź względów i na al w tej sprawie milczał i nie wkraczał, działałby na szkodę narodowości polskiej, osłabiałby ekonomicznie żywioł polski, a wzmacniał ruski, więc kierowałby się względami narodowo-politycznymi, a tego wedle słów p. Sołowija Bankowi krajowemu nie wolno. Nie wolno na korzyść Polaków, więc chyba także nie wolno i na korzyść Rusinów. Żądamy zatem, żeby p. Zgórski dał stosowne polecenia Bankowi parcelacyjnemu. Żądanie to stawiamy kategorycznie, a gdyby nie zostało spełnione, to znajdują się jeszcze ludzie, którzy dyrekcyi Banku krajowego zawezwają przed kompetentne forum, a forum to powie jej: z a k a z u j e m y.

Autor broszury twierdzi dalej, że byłoby krzywdą dla Rusinów, gdyby szlachci polski, czy w jego zastępstwie Bank parcelacyjny, sprzedawał ziemię wyłącznie Mazurom. Ja w tem krzywdy nie widzę. Każdy właściciel ma prawo rozporządzać swą własnością dowolnie — wolno mu ją sprzedać lub darować komu chce, a przeto nie czyni jeszcze żadnej najmniejszej krzywdy temu, któremu nie sprzedał lub nie darował. Taka jest loika na całym świecie, chyba że Ru-

12

LUDWIK STASIAK.

Gadzina.

(Ciąg dalszy.)

Kohn wyprostował się, zrobił znaczącą i poważną minę.

— Pan aktuarysz jest dłużen cukiernikowi Majerlemu marek ośmset dwadzieścia.

— Coż to pana obchodzi?

— Obchodzi mnie, bom ja tę prelensę kupiłem.

— Co? Pan? Pan kupił cecyą?!

Kohn otworzył portfel i pokazał Tschmielelemu dokument.

— Sporządzona podług wszelkich formalności.

— Co pan zamierzasz zrobić?

— Proszę pana, abys zapłacił.

— Nie mam.

— Moj panie, coż ja na to poradzę.

— Poczekaj pan.

— Nie mogę. Mnie ludzie nie czekają.

— Musisz pan, bo ja nie mam.

— Wygzekkuję.

Tschmiele się zaśmiał.

— Tere-fere. Oprócz mej pensyi nie posiadam nic więcej. Mam gady tysiąc marek, urzędnikowi może być zaś zajęta suma powyżej ośmset marek. Ośmset mając nie wolno. Co do tych dwustu marek to już są zajęte przez trzech wierzycieli. Wszyscy muszą czekać.

— Ja czekać nie będę.

— Co mi pan zrobisz?

— Konkurs...

Tschmiele wytrzeszczył oczy.

— Jako?

— No, nie wiesz pan, co to jest konkurs?!

Będziesz pan pozbawiony urzędu...

— Pan tego nie uczynisz!!

— Uczynię. Przekonasz się pan.

— Nie możesz pan tego zrobić!!

— A jednak zrobię.

— Zlitujesz się pan!

Kohn się zaśmiał złośliwie.

— He, He, He! Litość! A słyszałeś pan moją dzisiejszą rozprawę? Czy ludzie zlitowali się nademną? Ogłosili mi konkurs.

— Ja zapłacę na pierwszego.

— Co pan zapłacisz? Dostaniesz pan siedm dziesiąt marek, to musisz pan żyć.

— Czekaj pan. Mówią, że będzie nowy do-

datek dla „uciśnionej niemożyny”.

Kohn westchnął.

— Oj wierz mi pan, panie Tschmiele, że my, Niemcy, jesteśmy uciśnieni, okropnie uciśnieni.

— Przez Polaków?

— Naturalnie. Naprzykład ten mój proces...

— Co pan chce powiedzieć?

— Ja nie chcę powiedzieć... O procesie moim ja w ogóle nie chcę z panem mówić. Pan o tem dobrze wie, że kto we własnym interesie na urzędniczą prywatną drogą wpływa, idzie do kryminału.

— Przecie pan na mnie nie wpływasz.

— Naturalnie, że nie wpływam.

— Cożby zresztą pański wpływ znaczył?

Ja przecie robię to, co referendarysz mi każe, a głosu nie mam żadnego.

— Wiem o tem.

— No, więc dlaczegoż pan mówić nie chcesz o tym procesie?...

Kohn westchnął teatralnie.

— Ja o biedzie chcę mówić naszej, o uciśnieniu naszym, nie o procesie.

— Oj, to prawda, żeśmy biedni.

— A moglibyśmy być bogaci.

— My? A to w jaki sposób?

— W jaki sposób. Oto widzisz pan, na

mnie siedzi Polak, hrabia Przemianowski, jako

zmora. Gdyby się tej zmyry pozbyć...

— Tego weksla.

— Oczywiście, że weksla.

Tschmiele śmiał się głupkowato.

— No, ale w jaki sposób ja mogę zostać

bogatym.

We wzroku Kohna było tchórzowstwo okropne i strach paniczny. Chciał coś powiedzieć, stracił śnać wątek myśli, klejający się słów...

— Mogę mówić szczerze?

— Mów pan.

— I pod sekretem.

Kohn spojrzął bystro na aktuarysza, jakby chciał wglądać w głębi duszy.

— Nie, nie. Wolę milczeć.

— Mówże pan.

— Nie.

— Koniecznie.

— Otoż powiem panu. Ja mógłbym być

bogatym, pan mógłbyś być bogatym; zmora spa-

dałaby nam z piersi.

— W jaki sposób?

— Chcesz pan wiedzieć? Dales mi pan

słowo honoru...

— Dalem. Mówże pan.

Kohn zamyślił się i zawołał z ogniem prze-

konania:

— To pan masz mówić, nie ja. Rzeknij

Nowości na sezon bieżący

Wetny kostjumowe i wizytowe,

jedwabie, woale, płótna

sukniowe
polecają

KUSZCZAK & ZUBIK Lwów,
pl. Halicki 1.

sini mają odrębną swoją loikę, tak, jak odrębny swój kalendarz.

Autor broszury przestrzega, żeby nie obrażać ruskich uczuć narodowych, — zachęca do zachowania sąsiedzkich stosunków, mówi o dwóch bratnich narodach, od wieków wspólną dolą łączących, wzywa do zgody i jednności. Na ten temat czytaliśmy już setki listów i odezw, stłeszyli setki mów i toastów, wypowiedzianych przy okolicznościowych obiadkach. Były gorsze i lepsze — ale rezultat ich zawsze jednaki. *Vox! Vox et preterea nihil!* Najczęściej debiutują na ten temat Polacy. Rusini są trzeźwiejsi i praktyczniejsi, więc występują tylko w chwili odpowiedniej, kiedy jest szansa otrzymania nowej jakiejś korzyści. Nie zawsze Polak żądanie takie może uwzględnić, nie zawsze chce je uwzględnić, czasem już tak wszystko rozdał, że nie dać nie może, a wtedy zaraz podnosi się głos inny, także dobrze nam znany: Lachy za San, Lachy za Wisłok! to nasza ziemia!

Nie my rozrywamy unię lubelską, a jeśli szanowny autor chce na ten temat kazać, to niech się zwróci do Rusinów. Zdołał ich przekonać choćby jednego gr. księdza, że nie każdy łacinnik jest zapiekłym łusi wrogiem — potrafi zająć, żeby choć jeden szanowny ruski sędzia nie pozabawił sądowego dyurnistę chleba dlatego, że jest Polakiem, — uda mu się nakłonić ruskie tow. Sojusz, żeby parcelowało nabytą ziemię między Polaków i Rusinów choćby w stosunku 32% do 68 proc., — zechce go posłuchać ks. metropolita Szeptycki, żeby nie rugować zasiedziały polski dzierżawców z dóbr metropolitalnych — boć to przecież wedle p. S. wywodów ziemia polsko-ruska, wtedy i my przystąpimy do jego rad i w imię miłości i zgody nie będziemy się sprzeciwiać parcelacji polskiej ziemi między polską i ruską ludność.

Zanim to jednak nastąpi — jeśli wogóle nastąpi — my Polacy, nie tylko wesechpolacy, ale wszyscy co mamy mózgi polskie i serca polskie, my wszyscy stawiamy inną zasadę, a jest ona prosta i jasna, nie chcemy cudzego — ale i swego nie damy.

Za swoją ziemię, za polską ziemię uważamy to, co dziś i wczoraj i przed dwustu i więcej laty szlachta polska dzierżyła w swym ręku. Za ziemię polską uważamy tak zwane obszary dworskie i chcemy, żeby te obszary zostały we władaniu polskiem. Nie umiemy, czy nie może ostatec się przy nich szlachcie, niech przejdą w ręce chłopu mazurskiego, ten je z pewnością utrzyma i przekaże następnym pokoleniom. Ułatwienie tego przejścia jest zadaniem Banku parcelacyjnego. Jeśli jednak Bank ten sprzedaje powierzona mu ziemię w ręce obce, jeśli głosi, że mu wszystko jedno, kto tę ziemię kupi, jeżeli nie patrzy na metrykę nabywcy, być może szedł — to działa szkodliwie w dwóch kierunkach. Najpierw „kurczy ojczyznę” i osłabia żywioł polski na wschodzie kraju; powtórę białomuci i usypia opinię polską, która, widząc, że polski bank, polscy dyktatorowie i polskie kapitały pod protektorem najwzrostszych potentatów finansowych i politycznych, zaliczających się do narodu polskiego, działają mimoto niewyrażnie, dwulicowo i szkodliwie, waha się i nie wyraża dość wyraźnie i dość otwarcie swego *veta*.

Zmiana postępowania jest konieczna. Opinia się budzi i woła do pp. dyrektorów: *Il faut se sumettre ou se demettre*. Bank parcelacyjny z mieni postępowanie, albo Banku nie będzie.

Na tem mógłby skończyć. Nie chcę jednak pominąć milczeniem jednego z ostatnich ustępów broszury dra Solowija. Wspomina tam autor, że poruszającym jest fakt, iż wnioski wesechpolak — na owem zgromadzeniu członków Banku parcelacyjnego przeważają większością głosów (411 przeciw 206) i że wybrano Rusina do rady nadzorczej. Daruję szan. autor, ale w szczerość tej uciechy nie bardzo wierzę.

Czyżby autor, który tak doskonale jest o wszystkich poinformowany, co się w Banku parcelacyjnym dzieło, który wszystko wie, wszystko przewiduje i wszystkiemu stara się zaradzić — który dostrzegł, że wesechpolacy gotują ogólny szturm na zdobycie rady nadzorczej, więc zawnoszą wzmacniać załogę, zbiera zapasy i amunicję — nie wiedziałby nic o tem, w jaki sposób „sporzadano” tak znaczną większość głosów. Zdaje mi się, że to niemożliwe; przeciwnie, mniemam, że był on także czynny przy zniekształcaniu tej większości i może o sobie powiedzieć: *quorum magna pars fui*, a jeżeli milczy, to ze skromności, nie chce zasług swych zbiorowo podnieść. Ja nie mam powodów do ranczenia, więc niech mi wolno będzie, o ile jestem poinformowany, podnieść te parcelacyjne zasługi. Otóż na kilka dni przed walnem zgromadzeniem, kiedy obchodzono głosy i pokazywało się, że zwycięstwo obecnego kierunku Banku i wybór dra Solowija nie są tak całkiem pewne i że kto wie, czy wesechpolacy, popierani przez licznych, luźnych ochotników, nie będą górą — rzucano się do roboty i w krótkim czasie zdolano wpisać jako członków Banku stu kilkudziesięciu, mówię 160 chłopów polskich z najbliższych wsi pod Lwowem.

Skąd tak raptem ze srody na czwartek czy z czwartku na piątek powstał między chłopami taki entuzjazm dla Banku parcelacyjnego, osadzić trudno. Kto za nowopowstanych zapłacił pełne udziały, aby mogli głosować, także mi nie wiadomo. Na tyle jednak znam psychologię duży chłopski, iż mogę twierdzić, że oni nie zapłacili. *Fecit cui prodest*: trzymając się tej zasady, będziemy bez wymieniania nazwisk wiedzieć, kto całą tę robotę zorganizował i przeprowadził. Za wnioskiem narodowych demokratów a przeciw wyborowi dra Solowija głosowali wesechpolacy a i liczni inni, do tego stronnictwa nie należący; przeciw wnioskowi a za dra Solowija udziały Banku krajowego (Bank krajowy wie, że z góry autonomicznej stale wieje zefir ruski) — dra Solowij z rodziną i stukuludziestkiem włościan z licznymi pełnomocnictwami. — Włościanie głosowali zgodnie, jak jeden mąż, w myśl otrzymanych wskazówek.

Wtem prawdziwym zresztą oświeceniu zwycięstwo kierunku Banku parcel. mniej zdaje się być radosne — a i to poeciechy nie powiększa, że po upadku uchwały dawny prezes rady nadzorczej ustąpił i ponownego wyboru nieprzystał a nowy tylko na usilne prośby i nalegania godności tej nie odrzucił. Wogóle zwycięstwo po zwycięstwie nie mieli wesołego wyglądu; objawiali się raczej stan, który sp. Lam w wyborowej włościzynie nazywał *Il jammero del Kato!* Bądź co bądź zwycięstwo było, niesmak minie a dra Solowij zostanie w radzie nadzorczej. Czy na tem koniec rzeczy? Myślę że nie. W niedługim czasie powinna rada nadzorcza zwołać ponowne zgromadzenie dla zmiany statutu. Gdyby nie chciała poczekamy na zwykłe doroczne zgromadzenie w „arcu 1906.

Pod Filipi zobaczymy się znowu!

Prosimy o wczesne odnowienie przedpłaty na drugie półrocze, względnie na trzeci kwartał r. b.

Z przesyłką pocztową kosztuje „Gaz. Nar.“ półrocznie 15 koron, kwartalnie 7 k, 50 h.

We Lwowie miesięcznie 2 korony.

Kronika.

Lwów, dnia 17 czerwca 1905.

Kalendarz.

W niedzielę 18 czerwca. A. 1 po św. Sw. Trój. — Gr. kat. Soz. św. Ducha. Kal. słow. Diagosław. Wschód słońca 4:05, zachód 7:57.

W poniedziałek 19 czerwca. Gerwazego i Prot. Gr. kat. Ptołoda. — Kal. słow. Borzysław. Wschód słońca 4:5, zachód 7:58.

We wtorek 20 czerwca. Sylweryusza. — Gr. kat. Ptołoda. — Kal. słow. Boga sw. Wschód słońca 4:5, zachód 7:58.

We środę 21 czerwca. Alojzego Gonz. — Gr. kat. Ptołoda Str. — Kal. słow. Domyśława. Wschód słońca 4:5, zachód 7:58.

Od Administracji. Z powodu nawałnicy, która szalała wczoraj od 6 popołudniu do późnego wieczora i zamuliwszy ulice przerwała na czas pewien komunikację w mieście, pierwsza poczta z *Gazetą Narodową* na czas nie odeszła. Tramway elektryczny, którym wiozione były numery, przeznaczona do poczty stryjskiej i pierwszej poczty krakowskiej, ugrzązł w mieście, drożki również jechać nie mogły i dlatego obie te poczty odeszły dopiero następnymi pociągami.

— Namieśnik hr. Potocki wyjechał dziś po południu do Wiednia w sprawach urzędowych. Z Wiednia udaje się do Karlsbadu na trzytygodniową kurację.

— Ślub p. Władysława Guckera, konisarsa pol., z pną Maryą Walichiewiczówną, odbędzie się we wtorek 20 bm. o g. 10:30 rano w kościele OO. Bernardynów.

— Z poczty. P. E. Batorowicz mianowany asystentem pocztowym do Sniatyna.

— Wiadomości dycepcyjne. Archidiecezja lwowska ob. łac. Kanoniczną wizytację odbędzie ks. arcybiskup Bilczewski w Łysiu 8 lipca; w Bohorodczanach 9 lipca; w Solotwinie 10 lipca; w Nadwórnej 11 i 12 lipca; w Delatynie 13 i 14 lipca.

Instytucję kanoniczną na opróżnione probostwo w Świrzu otrzymał ks. Wojciech Kułakowski koop. kościół św. M. Magdaleny we Lwowie. Trzecie na opróżnione probostwo w Cieszanowie otrzymał ks. Czesław Masny, katecheta szkoły wydziałowej żeńskiej w Brodach. Przeniesieni: ks. Franciszek Sobolewski, koop. z Lubaczowa do Jezierca, ks. Jan Idec, koop. z Jezierca do Lubaczowa.

Kronika lwowska.

— Żywiłowa katastrofa. Ogromna klęska spadła w dniu wczorajszym na nasze miasto. Poiszczone, pozarywane w wielu miejscach bruki ulic, podmalone i potysowane domy, setki piwnic i suterrenów pozalewanych, a z niemi zniszczone mienie najbiedniejszych mieszkańców Lwowa, duże szkody w wielu magazynach kupieckich — oto smutny bilans, oto skutki wczorajszej ulew.

Atmosfera dnia wczorajszego już od południa groziła burzą. Powietrze duszne, przesiąknięte parą i elektrycznością, gromadzące się na horyzoncie czarne, ponure chmury, zrywające się od chwili do chwili wieher, zdawały się zapowiadać głośniejszy kataklizm natury. Istotnie po g. 6 wieczorem „rozwarły się upusty niebios”.

I wówczas nie strugi, ale potoki dżdżu poczęły lać na ziemię. Fala przysioniała świat; o parę kroków nie było nie widać. A woda z szumem płynęła po ulicach, walczyła się z rynastoków przez okienka do piwnic, zalewała wszystko.

Deszcz walił coraz większy. A równocześnie rozpoczęły muzykę grzmoty i pioruny. Błyskawice rozstrzelały się przez całą długość horyzontu a chwilami zdawało się, że to niebo pękło razem z chmurami i wali się na dachy domów, na głowy mieszkańców.

Trwało to dobrą godzinę, poczem nawałnica ustała. Lecz nie na długo. Bo około 9 ozwały się znnowu gromy, a w ślad za nimi zawałała się powrotna ulewa, nie tak już wprawdzie straszna, lecz przecież silna i długa. A potem z niedługimi przerwami padał deszcz prawie do rana.

Skutki tej niepamiętnej od wielu lat ulew są ogromne. Wszystkie niżej położone ulice zostały wprost zalane potokami wody, która walczyła się z wielką siłą, z niepokonywanym impetem do wnętrza suterren i piwnic. W wielu domach sięgała podwódz na wysokość metra i kilka godzin upłynęło, zanim ustąpiła lub też została wypompowana. Jakżeż straszne jednak w tym czasie poczyniła spustoszenia! Nie podobna tu wyliczać domów, a nawet ulic całych, dotkniętych w ten sposób katastrofą. Kto wazkie zna stosunki w mieście, kto wie, jak liczne są rodziny, które mieszkają w suterrenach domów, położonych w niskich okolicach Lwowa, ten łatwo sobie przedstawi ponury obraz tych spustoszeń, ten odczuje łzy i rozpacz biedaków, co beznadziejnie, z niemym bólem patrzali na zalewającą żywił, patrzali na niszczenie swego nędznego dobytku.

Ogromne szkody wyrządziła też ulewa po skutkach kupieckich, urządzonych w piwnicach w mieście. Woda zalała mnóstwo towarów i zniszczyła wiele z nich prawie dookoła. Między innymi poniosła dotkliwą stratę magazyn Bazaru krajowego, wskutek zamożenia małością wyrobów koszykarskich i tkackich, złożonych w suterrenowych ubikacjach.

Płynąca z ogromną siłą woda popęła w wielu miejscach ulice niebrukowane, a gdzieśniedzie porywała nawet bruki. Stało się to up. w ul. Trzebiego Maja, gdzie prąd wody uniósł kostki drewnianego bruku z przestrzeni kilkumetrowej. Jak szalona była ulewa świadczy fakt, że nawet w górnej części ul. Łyczakowskiej płynąca woda powyrwała ziemię na dużych przestrzeniach. Kanały nie mogły ponieść zlewającej się w nie ogromnej masy wody i pod wpływem olbrzymiego ciśnienia w kilku miejscach się zawałyły. Gdzieśniedziej znowu napór wody podważył a wnętrza nakrytych ścieków a woda buchała potężnym strumieniem w górę i zalewała jeszcze bardziej ulice, które zamieniały się w jednej chwili w formalne rzeki. Oczywiście rzecz, że komunikacja skutkiem tego, zwłaszcza tramwajowa, została na dłuższy czas przerwana. Woda w niektórych miejscach sięgała do osi drożek, a tramwaje, które początkowo próbowały się poruszać, wyglądały jak małe statki.

Wiele, bardzo wiele domów zostało poważnie skutkiem podmulenia uszkodzonych, tak że policja musiała zarządzić ich delozowanie. Tragiczna wprost

scena miała miejsce w ul. Błotnej na Nowym Świecie. Jeden z domów, położonych przy tej niskiej i wąskiej ulicy, został zalany zupełnie wodą. Mieszkańcy, ratując życie, schronili się na strych; wezwano pomocy policyj, przybyło na miejsce kilku żołnierzy i agentów ze st. kom. dr. Reinländerem, który wydał polecenie przeniesienia mieszkańców w bezpieczne miejsce. Przystawiono w tym celu drabiny do strychu, ci jednak, którzy byli na górze, nie chcieli zejść, oświadczając, że wola tam zginąć, niż opuścić swój dom. Sytuacja była groźna, gdyż dom, skutkiem podmulenia, groził zawaleniem. W obec tego policja przemocą usunęła 9 osób z niebezpiecznego miejsca.

W akcyi ratunkowej brały udział oddziały straży ogniowej, służba wodociągowa i policja. Przynać należy, że bardzo dzielnie odznaczyła się policja, której obecni kierownicy pp. Wenz i Reinländer osobiście akcyę kierowali, udając się na zagrożone miejsca. Natomiast akcyę straży ogniowej była stanowczo nie wystarczająca. Nie wina w tem ludzi, stojących na czele straży, bo ci robili, co było możliwym, lecz wina złej, niewystarczającej na tak wielkie miasto organizacji. Za mało było pomp, za mało ludzi, więc też woda o pomoc z wielu stron musiała zostać bez odpowiedzi lub otrzymać odpowiedź: „statucie się sami”!

Dom w ul. Błotnej, o którym piszemy wyżej stoi dotąd w wodzie, której oczywiście niepodobna wypompować. Policja wezwała tedy magistrat, aby zarządził wykopanie rowu, któryby woda ta mogła spłynąć do kanału.

Ofiar w ludziach na szczęście w czasie wczorajszej katastrofy nie było.

— Z politechniki. Dziś w południe odbyła się promocyja inż. Jana Boguckiego, profesora państw. szkoły przemysł. i docenta szkoły politechnicznej na doktora nauk technicznych. P. Bogucki otrzymał stopień ten na podstawie pracy naukowej pt. „O dwóch nowszych układach kopuł żelaznych”, złożonego egzaminu ścisłego ze stopniem znamenitym, tudzież dziesięcioletniej działalności swej zawodowej na polu konstrukcyi żelaznych.

— O int-resach naftowych galic. kasy oszczędz. pisząc wczoraj, przytoczyliśmy wywody *Przeglądu*, który optymistycznie na stan ten się zaparuje. Dziś proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że mylnym jest doniesienie *Przeglądu*, jakoby kapłania gal. kasy oszczędności dawały teraz „500 cystern dziennie”, — dają tyle, ale miesięcznie.

— Zjazd koleżeńskich abiturjentów, którzy w roku 1869 zdawali maturę w gimnazjum akademickim we Lwowie, projektowany na czerwiec, odbędzie się dopiero w jesieni, prawdopodobnie we wrześniu.

— Z izby sądowej. Odnosnie do sprawozdania z wczorajszej rozprawy sądowej o podpaleniu, prosi nas p. Kurzwil o zaznaczenie, że oskarżona zeznała niegodziwie z prawdą, jakoby p. Kurzwil odmówił jej pomocy, i jakoby to miało być motywem zbrodni, popełnionej przez oskarżoną.

— Wścisły ples ukał się dziś koło południa 9-letniego chłopka Jana Hubera. Pius ten pojawił się niespodziewanie w ul. Słowackiego i rzucił się na owego chłopaka. Następnie uciekł w ul. Mickiewicza, gdzie go zabił palaszem policjant.

Kronika krajowa.

Poswiecenie kapłay. Z pow. tłumackiego pisał nam: W Horodyszczy, majątku ks. Andrzeja Lubomirskiego, wybudowaną została kaplica, której uroczyste poświęcenie odbyło się wczoraj 16 bm. Celem konskracji tej kapłay przybył ks. arcybiskup Weber, którego duchowieństwo ruskie na polecenie swego biskupa witało procesjonalnie. Po uroczystości, na którą przybyły tłumy ludzi, podejmował ks. arcybiskupa Webera, księży łacińskich i gr. kat., ks. Andrzej Lubomirski z wrodzoną sobie gościnnością i szczerością. Przyjazd ks. arcyb. Webera będzie niewątpliwie doniosły w skutki, nie ograniczył się on bowiem do odprawienia samej uroczystości, ale wnikał także w potrzeby religijne tutejszego ludu obrz. łac.

Deputacja organistów galicyjskich, w której biora udział p. Flaszka z Krakowa, p. Daszkiewicz z Rzeszowa i p. Ciepeliński z Kolbuszowej przybyła wczoraj do Wiednia. Deputacja zamierza w związku z uregulowaniem kongruj wyjechać do polenienia bytu organistów. Deputacja, prowadzona przez pos. Szajera, była u ministra Piętki i Hartla, oraz u prezesa Koła polskiego hr. Dzieduszyckiego i P. Dulebą.

§ Szach w Galicyi. Szach perski, który wczoraj o 10 rano wyjechał ze Lwowa, stał o 9 wieczorem w Krakowie i po krótkim zatrzymaniu się pojechał dalej do Wiednia, dokąd przybędzie dziś około 7 wieczorem.

W drodze ze Lwowa do Krakowa na stacyi w Gródku szach rozmawiał z okna wagonu z tamtejszym starostą S-mierem i zażądał kart z widokami, podobnie w Rzeszowie rozmawiał ze starostą hr. Morstinem i również zażądał kartek z widokami, które zaraz wysłał. Od Rzeszowa prowadzenie pociągu dworskiego objął p. Horoszkiewicz, naczelnik dyrekcyi krakowskiej. W Krakowie oczekiwał szacha na dworcu delegat p. Federowicz z wyższymi urzędnikami. Peron był wyszczelony dwyanami. Gdy pociąg zajeżdżał na peron, szach stanął u okna i rozmawiał po francusku z delegatem Federowiczem. Wypytwał się, jak daleko do granicy niemieckiej, ile Kraków liczy ludności i ile stoi w niem piechoty, artyleryi itd. Uklonem wojskowym pojechał zaborczy. O godz. 9 m. 7 pociąg odjechał do Wiednia. Objął go i prowadził inspektor Mayer.

§ Wiednia donoszą: W tych dniach pojawi się lista odznaczonych osób przez szacha. Wśród tych znajdują się pp.: wiceprezydent hr. Łoś, radca dworu Zaleski, aby przydzieleni do świty szacha, urzędnicy namiestnictwa, dr. Iszkowski i dr. Skrzyński, wiceprezydent miasta Miobalski, zastępca dyrektora policji radca Wenc, szereg wojskowych i funkcyjaryusz krajowych.

Dworzec kolejowy w Stanisławowie. Kierownik ministerstwa kolejowego Vrba odpowiedział na wczorajszemu posiedzeniu izby posłów między innymi na interpelacyę p. Stwierta, który domagał się rozpoczęcia w bieżącym roku przebudowy stacyi kolejowej w Stanisławowie, kosztem 500.000 koron. Otóż p. Vrba oświadczył, że w porozumieniu z ministerstwem skarbu i dyrekcyą kolei państwowych w Stanisławowie wydał polecenie, aby wspomnianą budowę natychmiast rozpoczęto.

§ Zakopanego. W ostatnich czasach w kilku pismach pojawiły się notatki, jakoby w Zakopanem szerzyło się nadmierne pijaństwo. Tymczasem p. K. w obszernym liście do *Głosu Narodu* stwierdza, że Zakopane wcale nie jest specjalną siedzibą opilstwa, a nawet dzięki gorliwej działalności ks. proboszcza Kaszalewskiego stoi wyżej pod względem trzeźwości od innych miejsc w Galicyi. Zresztą walka i z takim stanem pijaństwa, jaki jest obecnie, niktgo nie powinien oburzać, gdyby pod jej pozorem i na fałszywych podstawach nie chciano załatwiać osobistych rachunków z dzierżawcą propinacyi. W *Przeglądzie Zakopiańskim* ogłoszono mianowicie słowa ks. proboszcza, wypowiedziane na posiedzeniu ko-

misji klimatycznej w następującem brzmieniu: „Ks. Kaszalewski wykazywał faktami straszny postęp pijaństwa i jego skutki. Starych gospodarzy biora pod kuratelę jednego po drugim. Jeden gązda przepija dziennie regularnie 3 1/2. Gospodarstwa giną, jedno po drugim przechodzą w ręce żydowskie wskutek propinacyi i szynków. Wszystkich sił musimy użyć, aby tej strasznej hydrze łeb skroić”. Otóż zapytany ks. Kaszalewski, czy rzeczywiście na posiedzeniu komisji klimatycznej występował przeciwko szynkom propinacynym, odpowiedział, że stanowczo nie podobnego nie mówił. Następnie wójt gminy, dr. Chramiec, udowodnił, że w roku 1901 było w Zakopanem szynków propinacynych 10, restauracyi 13, a obecnie przy zaludnieniu 6.000 mieszkańców szynków jest 7, restauracyi 11. Wykazał więc, że pijaństwo ze strony dzierżawcy propinacyi nie tylko nie jest ułatwianem, lecz przeciwnie, jak to widać ze skasowania 8 szynków i 2 restauracyi, możliwie zwalczanem. Wyjątek więc powyższego artykułu z gruntu był fałszywym i podstępnie opartym na słowach ks. proboszcza, czemu dwukrotnie zaprzeczono.

Powszechnie wiadomem jest, że hr. Zamoyksi ani jednego szynku nie wydzierżawia żydowi, a ty, które były w ich rękach, poddierał i obadził górami, pomimo, że żydzi wielokrotnie proponowali mu dwa i trzy razy większe czynsze od górali. Wiadomem jest również, że hr. Zamoyksi zobowiązał się ks. proboszczowi za każdego górala, który wyrzeknie się na zawsze wódki, ofiarować pewien datek na kościół i wreszcie, że subwencjonuje restauracyę „Eleuteryi”.

Wypadnięcie z wagonu. Rudolf Filipowski, liczący 27 lat, który przybył ze swym ojcem, kasyerem nadwornej drukarni w Wiedniu, na Zielone Świąta do Przemyśla, wybrał się w poniedziałek wraz z ojcem do Gródka dla odwiedzenia krewnych. Jechał wagonem starego systemu, o drzwiach otwierających się z boku. Gdy przejeżdżał przez rzeczkę Wiar, Rudolf Filipowski oparł się o drzwi wagonu, lecz w tej chwili drzwi się otworzyły, a Filipowski wypadł i znalazł śmierć na miejscu. Zarządzo- no śledztwo sądowe.

Kronika powszechna.

§ W sprawie telefonów telegrafują dziś z Wiednia: Trzeci oddział rady przemysłowej obradował nad zajęciem stanowiska w sprawie zaciągania pożyczki na cele telefonów. Przedstawiciele radu polecali projekt rządowy. Mowcy prosili radę, aby uchwaliła wezwanie rządu do rozszerzenia sieci telefonicznej według programu ministerstwa handlu, względnie przez zaciąganie pożyczki na telefony, oraz, aby rząd przy budowie sieci telefonicznych odstąpił od ściągania sum od interesentów.

§ Sprawa ordynacyi Sułkowskich. *Dziennik pomorski* pisze: Jest w powiecie śremskim rodzina Sułkowskich; meşcy potomkowie twierdzą, że pochodzą od książąt Sułkowskich w prostej linii i to od Franciszka Sułkowskiego, urodzonego około roku 1770, a zmarłego 22 grudnia 1831. Tenże Franciszek Sułkowski ma być bratem księcia Antoniego Sułkowskiego, zmarłego w roku 1836, albo pochodzi od jednego z czterech synów Augusta Sułkowskiego z roku 1740. Imiona tych czterech synów Augusta Sułkowskiego, który wtenczas nie miał jeszcze tytułu książęcego, są: August, Kazimierz, Franciszek i Antoni. Franciszek Sułkowski († 1831) pojął za żonę w roku 1807 Teklę Wlekińską, zwykłą wiejską dziewczęcinę; wskutek tego i z innych jeszcze powodów całkiem od rodziny w Rydzynie odłączył się. W akcie ślubnym księżym Franciszek Sułkowski zapisany jest jako szlachcic, lecz synowie i potomkowie jego obecni tytułu szlacheckiego nie używają. Rodzina Sułkowskich prosi o wespółdział osoby zamożniejsze, którzyby za późniejszem wynagrodzeniem podjęli się przeprowadzić rodów familijny, a mianowicie wynależł metrykę Franciszka Sułkowskiego.

§ Meningitis. Ministerstwo wojny, po stwierdzeniu, że meningitis w Galicyi i na Śląsku występuje, cofnęło zakaz urlopowania żołnierzy do tych krajów.

§ Z Paryża piszą: Wyścigi z „grand prix” skończyły się — zaczyna się więc sezon ogórkowy a tłumny wyjazd do kąpiel, w których, nawiasem mówiąc, sporo praktykuje lekarzy Polaków. W klimatycznej i dolnej stacyi Biarritz praktykuje doktor A. Bohdanowicz, w Vichy dr. Biernacki. Royat, znane z swoich wód bardzo rozmaitej natury (solne, żelazisto-arsenikowe i litynowe, musujące), ma doktorke warszawiankę pannę Cecylię Dylion; Luxeuil zaś, jedna z najwybitniejszych stacyi, stosowanych w chorobach kobiecych, posiada również polskiego lekarza w osobie dr. Melanii Lipińskiej. Luxeuil posiada wody żelazisto-magnezjowe, a nowej wagi przydało mu wykrycie w nich radum, o czem wydał właśnie rozprawę p. Piotr Curie. Może istnienie tego nowego, cudownego minerału słumaczy wyborze wyniki, jakie daje leczenie w Luxeuil w wypadkach przetrząsanych chorób kobiecych, gdzie często zdawało się, że nie ma już innej rady, prócz operacyi chirurgicznej.

§ Największe fortuny na świecie. Z powodu śmierci A. Rothschilda w Paryżu zamieścił p. James Burnley w *Figarze* nazwiska stu najbogatszych ludzi na świecie. Listę tę otwiera sześciu miliardów:

J. Beit, Kimberley, Afryka	2.500.000.000 fr.
Li-Hung-Chang, Chiny	2.500.000.000 „
J. B. Robinson, Afryka	2.000.000.000 „
J. D. Rockefeller, New York	1.250.000.000 „
W. Waldorf Astor, Anglia	1.000.000.000 „
Książę Demidow, Rosya	1.000.000.000 „

Żalobne nabożeństwo za duszę śp. Stawisława Zawadzkiego odbędzie się w poniedziałek 19 b. m. o godzinie 8 rano w kościele oo. Zmartwychwstańców.

Z całego świata.

Praga 17 czerwca. Wczoraj na stacyi Hlubocsep zerzły się pociąg towarowy z pociągiem pasażerskim, w którym jechało 13 urzędników ministerstwa kolejowego; 9 z nich jest lekko ranionych, jeden odniósł wstrząśnienie mózgu.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austriackich kolei państwowych. Dnia 16 czerwca 1905 r. o godzinie 7 rano. Czerwiec +16,2, Tarnopol —, Lwów +16,2. Skole +10,1 Przemyśl —, Jarosław +15,4. Tarnów —, Nowy Zagór +16,5 Kraków +16,7. Praga +16,7 Wiedeń +17,2 Semmering +19,8 Budapest +17,2. Ischl +14,6. Riva +17,0, Triest +19,7 Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki.

*** Opera lwowska.** P. Wiktor Grabowicz, który objął operę lwowską na nadchodzący sezon, opowiadał w Warszawie przed sprawozdawcą *Kurj. Warsa.* następujące o swoich planach lwowskich:

— Sezon zaczynam d. 1 października. Otworzę go operą „Chopin”, którą chce wystawić jak najukazalej. Wogóle nadmienię, iż wszystkie

opery śpiewane będą po polsku. „Cyganerya“ „Carmen“, „Faworyta“, „Manru“, „Pajace“, „Werther“, „Lohengrin“, „Tannhäuser“ itd. — oto początek dzieł, które wejdą na repertuar w nowej obsadzie. Nadto wystawie dwie nowe opery polskie, nigdzie dotychczas nie śpiewane: „Mary“ Romana Stankowskiego i „Stara baśń“ Władysława Żeleńskiego. Do nowego dzieła twórcy „Goplany“ bardzo ładne libretto napisał Aleksander Bandrowski, który też przyrzekł mi otworzyć w operze główną partję tenorową.

— Zajęcia dyrektora zajmą panu wiele czasu? — Niewątpliwie. Pomimo to nie zrzucam wcale działalności śpiewaczki, owszem, będę i nadal „barytonem“, czynnym nieustannie. Mam też przyrzeczone występy takich gości, jak Edward Reszke i Kochańska.

— Ile widowisk zamierza pan dać w sezonie? — Sześćdziesiąt przedstawień w ciągu sześciu miesięcy.

*** Jak włada kijowska** pozwoliła na przyjazd teatru lwowskiego, opowiada lwowski korespondent warszawskiego *Gonia* na podstawie informacji dyr. Pawlikowskiego, który miał powiedzieć: O genezie najgłębszej nie będziemy oczywiście dyskutować, bezpośrednio jednak, o ile mi wiadomo, rzecz się miała tak: Podczas tegorocznego sezonu operowego w Kijowie występowała tam znana śpiewaczka p. Korolewicz-Waydowa. Repertuar obejmował takie „Halke“. Jakoś na krótko przed przedstawieniem tej opery dyrektor teatru p. Borodaj zapłacił p. Korolewicz-Waydową, czy śpiewa „Halke“ po rosyjsku lub po włosku. „Śpiewam tę partję tylko po polsku — miała odpowiedzieć śpiewaczka — tekstu włoskiego niema, a po rosyjsku nie umiem dość dobrze“. Skłopotany dyrektor udał się do general-gubernatora Klejelsa z zapytaniem, czyby jednak nie można uzyskać pozwolenia, aby p. Korolewicz śpiewała po polsku. Gen.-gubernator Klejelsa pozwolił. Polska publiczność przyjmowała śpiewaczkę z entuzjazmem. Rozmawiając o tem kiedyś później z gen.-gubernatorem, p. Borodaj wtężył nawiasową uwagę, że polskie przedstawienia cieszyłyby się w Kijowie wielkiem powodzeniem. „To sprowadź pan tutaj teatr lwowski“ — miał się odezwać gen.-gubernator. Stąd list p. Borodaja do mnie, a następnie telegram, zawiadamiający o uzyskaniu pozwolenia. Za prawdziwością opowiedzianej wersji nie ręczę, tak mnie jednak informowano.

*** „Smigun“** w najnowszym numerze z 15 bm., korzystając z pobytu szacha perskiego we Lwowie, przedstawia go czytelnikom, jako obserwatora i krytyka rozmaitych lwowskich urządzeń i stosunków. Obok tego znajdujemy wiele innych humorystycznych utrwików prozą i wierszem na temat spraw bieżących. Nadto sporo ogólnikowych, a zawsze w przyzwolnym tonie utrzymanych dowcipów i anegdot. Wogóle do czytania dla rozrywki materiału dużo. Aktualnością także odznacza się kronika krakowska i obfita rubryka „Listów z prowincyi“ omawiających sprawy partykularne w sposób humorystyczny lub z satyrycznem zacięciem.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego. W niedzielę „Sprawa Mathieu“. W poniedziałek teatr zamknięty.

O teatrze.

Sezon teatralny się kończy. Teatr lwowski częściowo tylko jest we Lwowie. Wybitniejsze siły dramatu wyjechały do K

W jednym kierunku przewyższał teatr lwowski krakowską scenę, a to pod względem wystawy. We Lwowie p. Pawlikowski nie oglądał się na koszt; w Krakowie p. Kotarbiński musiał z konieczności starać się jak najmniejszymi środkami wywołać jak największe efekty.

Na polu opery w ostatnim roku oba teatry były równorzędne. Tu i tam jej nie było, z tą tylko różnicą, że p. Kotarbiński do dawania przedstawień operowych nie był obowiązany, p. Pawlikowski zaś był, a obowiązki temu zadość nie uczynił, bo go opera nie zajmując, więc i publiczność, zdaniem jego, bez niej obeszła się może.

P. Pawlikowski w liście swoim, ogłoszonym w dziennikach a zaprzeczającym, jakoby p. Soli miał jedynie przygotować jemu miejsce dzierżawy teatru w Krakowie, wyraził się o obecnej scenie krakowskiej, jakoby tam „wszystko, jeno nie sztukę dramatyczną miano na oku”.

Czy przypadkiem nie stało się, że dojrzał zdbito, a zdawało mu się, iż to belka.

a.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Dyrekcja policyi odesłała wczoraj do sądu karnego uwiecznionych funkcjonariuszy pocztowych Piotra i Zygmunta Bielów i Jana Mżyka, którzy dopuścili się kradzieży z przesyłek w urzędzie pocztowym na dworcu krakowskim.

Z POZNANIA.

(Pocztą.)

— P. Korfanty prawdopodobnie kandydował będzie do parlamentu w Westfalii, a mianowicie w okręgu esselskim, gdyż poseł centrowy, reprezentujący tenże okręg, zmarł przed kilku miesiącami. Tamtejsze pisma polskie popierają p. Korfantę i zalecają go komitetowi wyborczemu na Westfalii.

— W Opolskiem kandydatem do parlamentu w miejsce zmarłego centrowca Vogta, jest ks. Abramski, proboszcz z Opola. Postawił go polski komitet w porozumieniu z centrowcami.

Ostatnie wiadomości.

Ze Złoczowa piszą nam: Obecnie odbywają się prawyby do wyboru posła sejmowego z gmin wiejskich tutejszego okręgu w miejsce sp. ap. Jaworskiego. Wybór ten odbył się ma, jak wiadomo, 10 lipca. Jako kandydat polski występuje zasłużony w pracy około dobra ludu p. Kaz. O b e r t y n s k i. Rusini przeciwdziałają mu dotychczas dwu kandydatów: ukraińcy dr. Okuniewskiego z Horodenki, a moskalofile ks. Petrowskiego z Rykowa, który w czasie strajków rolnych tak się odznaczył, że go aż zamknięto do aresztu.

KOŁO POLSKIE

Wiedeń 17 czerwca. Na wczorajszym posiedzeniu Koła polskiego komisja wybrana celem zbadania sprawy Walewskiego o przedstawia następujący wniosek:

Uchwała z 7 maja 1904 Koło polskie odrzuciło swą ostateczną decyzję w sprawie posła Walewskiego aż do rozstrzygnięcia ostatecznego tej sprawy przez sądy i postanowiło, że poseł Walewski aż do ostatecznego załatwienia sprawy przez sądy i aż do zupełnego cofnięcia wszystkich uczynionych mu zarzutów, ma się z Koła polskiego usunąć. Wobec tego, że przebieg ostatniego procesu o sprawę honoru nie wypadł na korzyść p. Walewskiego, a w szczególności, że poseł Walewski w wytoczonym przez siebie procesie karnym nie odparł podnoszonych przeciw niemu zarzutów, opierających się na treści wniesionej przez niego akcyi cywilnej i wyroków sądowych, w tym procesie cywilnym zapadłych, Koło polskie stwierdza w myśl swej poprzedniej uchwały, że poseł Walewski przestał być członkiem Koła polskiego.

Wniosek ten uchwalono jednogłośnie.

Uchwała ta, motywowana była głównie wynikami ostatniego procesu. Walewski, jak podrozszono, twierdził w Kole, że Otto Frischauer sporządził skargę cywilną samowolnie, bez jego informacji, a adwokat Frischauer w obec komisji Koła to potwierdził. Tymczasem słuchany jako świadek w sądzie, przyznał, że Walewski skargę czytał i do niej informację dawał. Także zeznania hr. Wiszniewskiego dowodzą, że Walewski Koło w błąd wprowadził. Wreszcie odstąpienie od skargi odbyło się w sposób zupełnie niewłaściwy. Po przeprowadzonej dyskusji Koło przeto uchwaliło jednogłośnie przedłożyć przez komisję wniosek.

Po załatwieniu tej sprawy p. Wojtyła przedstawił petycję: o odszkodowanie za szkody wyrządzone przez wojskowość w kilku gminach pod Krakowem i drugą w sprawie szyskan, plynących z rewersów demolacyjnych. Petycję te wywołały długą dyskusję, w której postawie przedstawiali cały szereg analogicznych spraw. W rezultacie wybrano komisję, która ma interwiewować u ministra wojny. W skład komisji weszli posłowie: Duleba, Łopowski, Królikowski, Binder i wnioskodawca Wojtyła. Komisja ma stać zajmować się sprawami wojskowymi, przyczem wolno jej kołować innych jeszcze członków.

P. Małachowski przedstawił sprawę reformy ustawodawstwa naftowego. Przemawiali pp. Doboszyński, Duleba, Binder, Chmielewski, Niemcewicz, Merunowicz, min. Piętko, Bobrzyński i Górski, poczem wybrano propozycją komisję, do której weszli pp. Małachowski, Głębicki, Binder, Chmielewski i Komorowski. Komisja ta ukonstytuowała się, wybierając prezesem p. Chmielewskiego, zastępcą Głębickiego, referentem Małachowskiego.

Dalej poruszył p. Małachowski ujęcie posiedzenia krajowych kopalń węgla przez niekorzystne taryfy kolei państwowej i północnej. Taryfy te faworyzują węgiel pruski do tego stopnia, że węgiel galicyjski, ładowany na stacjach Jaworzno, Psary, Szczakowa, Chrzanów itd., opłaca znacznie wyższe taryfy, aniżeli z dalszych stacji pruskich. Mowca poparł wywody licznymi cyframi i danymi i wniosł: Koło poleca członkom komisji krajowej, ażeby się tą sprawą zajęli i domagali się u rządu zrównania taryf dla ładunków, nadawanych w Szczakowej, z taryfami dla ładunków, nadawanych w wyż wymienionych stacjach galicyjskich i równomiernego zaryfowania węgla krajowego z węglem pruskim. Rezolucję tę uchwalono.

Wreszcie poruszył dr. Małachowski sprawę ekwiwalentu należnościowego, mianowicie wniosł interpelację w sprawie ustawy, która uwalnia od należnościowego ekwiwalentu spółki na czas życia wspólników lub też spółki nie dłużej, jak 15 lat, włączając. Sprawę przedłożył członkom komisji należnościowej.

P. Garapich poruszył sprawę p o w o-

ływania rezerwistów w czasie zimy, a to mimo przyrzeczeń ze strony rządu. Radził, by sprawę tę oddano komisji, dla spraw wojskowych wybranej. Uchwalono.

P. Duleba poruszył braki i niedomagania w ruchu kolejowym w Galicji. Wskazał na brak wagonów zarówno osobowych jak towarowych z ogromną szkodą dla rolnictwa i przemysłu. Zdarza się też, że pasażerowie dla braku wagonów zostają na stacjach. Wydano wprawdzie 64 milionów na park przewoźowy, ale Galicja bardzo mało z tego otrzymała. Stosunki są już nie do zniesienia. Dyrekcje nie w tym razie nie są winne, bo ciągle domagają się powiększenia parku przewoźowego. Wobec tego wnosi: „Koło wzywa prezydium i komisję parlamentarną do wdrożenia energicznych kroków dla zapewnienia prawidłowego ruchu osobowego i towarowego i wykonania inwestycji, kolejowym budżetem objętych, a mianowicie: rozszerzenia dworców tam, gdzie potrzeba”. Nad wnioskiem tym przemawiali minister Piętko, dr. Głębicki i inni, poczem wniosek uchwalono.

P. Starzyński poruszył wniosek wydzielenia spraw górniczych z ministerstwa rolnictwa i przydzielenia ich do ministerstwa handlu. Jest on temu wnioskowi przeciwnym. Po dyskusji oddano tę sprawę komisji parlamentarnej i ekonomicznej Koła do rozpatrzenia.

Wiedeń 17 czerwca. (Telegram własny). Prezydium Koła polskiego konferować będzie w przyszłym tygodniu z prezydentem ministrów hr. Gautschem w sprawie znanych postulatów Galicji.

W przyszłym tygodniu przybywa tu namiestnik Potocki, by konferować z rządem w sprawie sanacji finansów krajowych.

Telegramy i telefonematy.

Rada państwa

Posiedzenie piątkowe.

Wiedeń 17 czerwca. Na wczorajszym posiedzeniu, jak już wczoraj telegrafowałem, dokonano wyboru deputacji kwotowej. Otóż z posłów polskich wybrani do niej zostali hr. W. Dzieduszycki i D. Abrahamowicz.

Dyskusji nad sprawozdaniem komisji kolejowej o zabezpieczeniu budowy kilkunastu kolei lokalnych — którą to dyskusję następnie rozpoczęto — wczoraj nie dokonano, lecz po mowie Eilenboga, który ubolewał, że nie ma żadnego systemu ani programu budowania kolei lokalnych, odczytano ją, poczem nastąpił szereg zapytań formalnych.

P. Strąski zapytywał, dlaczego komisja prasowa nie odbyła posiedzenia. Przewodniczący komisji p. hr. W o d z i c i odpowiedział, że komisja prasowa odbyła w ostatnich miesiącach szereg posiedzeń, na których interpelant nie zawsze był obecny. Trzy razy nie było kompletu, co chyba nie jest winą przewodniczącego. Mowca odparł twierdzenia p. Strąskiego, jakoby mu nie zależało na reformie prasowej. W końcu zapowiedział, że najbliższe posiedzenie komisji prasowej odbędzie się we wtorek.

Na pytanie p. Hauka w sprawie załatwienia rozporządzeń, wydanych na podstawie § 14 a odnoszących się do ugody z Węgrami, odpowiedział przewodniczący tej komisji hr. Dzieduszycki, że posiedzenie komisji odbędzie się w najbliższych dniach. Co do tych rozporządzeń musi się jeszcze porozumieć w sprawie formy ich traktowania z prezydentem komisji konstytucyjnej i komisji, wybranej celem rozpatrzenia i rewizji stosunku Austrii do Węgier.

P. Daszyński zwrócił się do p. Derschatt, jako przewodniczącego komisji, celem rozpatrzenia sprawy p. Walewskiego, z zapytaniem, czy zamierza w przyszłym tygodniu zwołać te komisje i uprosić referenta p. Ploja, aby na tem posiedzeniu przedłożył swe wnioski na podstawie stenograficznego protokołu z ostatniej rozprawy sądowej. Sprawa ta narobiła wielkiej wrzawy i powinna być jaknajprędzej załatwiona w drodze parlamentarnej. Przy tej sposobności poruszył drugą sprawę, mianowicie sprawę p. Szajera. Przed dwoma miesiącami wręczył mowca komisji parlamentarnej Koła polskiego dosłowny odpis wyroku sądu rzeszowskiego, który dowodzi, że Szajer wymuszał na biedakach napiwki za przyrzeczenie pośrednictwa w wyrobie niu posad. Także ta sprawa dotychczas nie została załatwiona. Mowca więc zapytał p. Derschatt, czyby nie mógł sprawę tę załatwić łącznie ze sprawą Walewskiego, póki nie będzie trzeciej afery. P. Derschatta odpowiedział, że komisja wstrzymała swą pracę ze względu na znany proces, oczekując po nim wyjaśnienie rzeczy. Rozprawa ta się skończyła i spisano z niej protokół stenograficzny. Referent Ploj doniósł mu, że jest teraz w możności przedłożyć swój referat. Mowca zwoła więc komisję natychmiast, skoro tylko będzie egzemplarz protokołu stenograficznego będzie do dyspozycji członków komisji, ponieważ sądzi, że leży tak w interesie komisji, jak i całej izby, aby sprawa ta jak najprędzej została załatwiona, o ile możliwości jeszcze przed feryami letnimi.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne w poniedziałek o 3 po południu.

Sytuacja parlamentarna.

Wiedeń 17 czerwca. (Tel. wł.) Dzienniki dziennie w biuletynach o położeniu parlamentarnem stwierdzają, iż zapowiadana przed niedawnym czasem burza polegała na pesymizmie. Sytuacja znacząco się od wczoraj polepszyła. Wszystkie dzienniki zapowiadają na najbliższe dni deklarację prezydenta ministrów, jaka on złożył ma w sprawie żądania założenia czeskiego uniwersytetu na Morawie.

Wiedeń 17 czerwca. (Tel. wł.) Bar. Gautsch konferował dziś przedpołudniem z postami Pradem i Urbanem.

Opieka nad robotnikami.

Wiedeń 17 czerwca. Wczoraj rozpoczęły się obrady komisji, której Rada robotnicza poleciła przygotowanie reformy rozszerzenia ubezpieczenia robotników. Obradowano nad kwestyą wciągnięcia także osób, zajętych w przedsiębiorstwach rolnych i leśnych, do kas chorych i od wypadków. Dlatego przesłuchano ekspertów gospodarczych, także i z Galicji. Delegowany przez lwowskie i krakowskie Tow. rolnicze Dr. Adam Krzyżanowski wyraża zapytanie, że będące w programie rozszerzenie ubezpieczenia robotników wśród obecnych okoliczności i spe-

cialnie ze względu na stosunki galicyjskie jest wprost nie do przyjęcia.

Dłatego on ze swego stanowiska musi się oświadczyć przeciw programowi. Jeżeliby jednak mimo to ustawa została uchwaloną, to w takim razie w interesie zapobieżenia dalszemu wzrostowi uciekania z roli uważa za konieczne, aby również robotnicy rolni i leśni tak samo, jak drobni właściciele, włączeni zostali do ubezpieczenia.

Sejm węgierski.

Budapeszt 17 czerwca. Na początku dzisiejszego posiedzenia węgierskiej izby posłów poświęcił prezydent izby Just gorące wspomnienie arcyks. Józefowi.

Następnie zawiadomił prezydent izby, że przybył do niego baron Fejervary i zawiadomił go, iż otrzymał misję utworzenia gabinetu i nowy gabinet już jest utworzony. Nowi ministrowie złożą w niedzielę w ręce monarchy przepisną przysięgę, a w poniedziałkowym numerze urzędowego dziennika ogłoszona będzie nominacja nowego gabinetu.

Wreszcie zawiadomił prezydent, że umówił się z bar. Fejervarym, iż w celu przyjęcia do wiadomości odrębnych pism cesarza i przedstawienia się nowych ministrów izba zbierze się we środę 21 bm. na posiedzenie.

Izba zgodziła się na to, poczem posiedzenie zamknięto.

Szwecja i Norwegia.

Berlin 17 czerwca. *Local Anseiger* donosi, że żaden z członków domów królewskich w Szwecji i Danii nie przyjmie korony norweskiej, ani też ze względu na króla Oskara nikt wogóle z innych domów panujących.

Z Francji.

Paryż 17 czerwca. Na wczorajszym radzie gabinetowej prezydent gabinetu Rouvier oświadczył, iż zdecydował się zatrzymać portfel ministerstwa spraw zagranicznych, natomiast złożył tękę ministerstwa skarbu. Ministrem skarbu będzie zamianowany Merlou.

Amsterdam 17 czerwca. Przy wczorajszych wyborach do drugiej izby wybrano 23 katolików, 13 protestantów, 8 liberałów należących do lewicy, 3 liberałów należących do prawicy, 8 z partyi „historycznych chrześcijań”, 5 liberalnych demokratów. Między liberałami nie ma żadnego socjalisty. Potrzebne są wybory ściślejsze w 40 okręgach.

Konstantynopol 17 czerwca. Sułtan pozwolił egzarsze bułgarskiej udać się zagranicę dla poratowania zdrowia.

Z ziem polskich.

(Telegr. „Gaz. Nar.”)

Strajk w Sosnowcu.

Kraków 17 czerwca. *Naprzód* donosi, z Sosnowca, że wybuchł tam strajk w czterech największych fabrykach, w których zajętych jest 5000 robotników. Znosi się na strajk powszechny. Powodem strajku było to, że w środę wieczorem obito i wyrzucono za mury fabryki znienawidzonego za nie obchodzenie się z robotnikami „schichtenmeistera” Elkochoena w fabryce Hultschingowa. Fabrykant zażądał, by Elkochoen powrócił do pracy, ale robotnicy się na to nie zgodzili i rozpoczęli strajk. Robotnicy innych fabryk przyłączyli się do strajku ze względów solidarności.

Z Rosji.

Z Petersburga — jak pisze nasz warszawski korespondent *Michał* — dochodzą dwie wieści:

Pierwsza niepewna, o dymisji gen. Trepo-wa i o mianowaniu go senatorem. Nazywa się to po rosyjsku: „pastupit” w senatory, eto znaczył — w duraki”. Równocześnie na miejsce jego ma przysięć gen. Kleigels z Kijowa.

Druga pewna, a stwierdzająca, że nawet w razie dojścia do skutku zebrania reprezentacji narodowej, inno plemięnczy, a więc i Polacy nie będą „tymczasowo” do zebrania tego dopuszczeni. Poeciemy się w dalszym ciągu tem, że samo zebranie narodowe także nie będzie miało wielkiego znaczenia.

Zresztą, po raz dziesiąty powtórzmy należy, że we wszystkich sprawach, dotyczących unormowania się polityki i stosunków wewnętrznych, odezwać trzeba pokoju i powrotu do równowagi umysłowej.

(Tel. „Gaz. Nar.”)

Petersburg 17 czerwca. (przyw.). Deputacja moskiewska zgodziła się na to, by nie przedstawiać rezolucji pisemnej, lecz ustnie wyrazić życzenia. Również zgodziła się na zredukowanie składu deputacji, lecz stanowczo odmówiła dania do przedwstępnego zatwierdzenia ustnych swych życzeń. Deputacja postanowiła wyjechać, lecz pozostanie jeszcze dzień jeden, oczekując wyjaśnienia sprawy.

Petersburg 17 czerwca. *Rus* donosi, że w dniu wczorajszym car przyjął w Carskim Siole przedstawicieli ziemstw w Moskwie pod warunkiem atoli, że będą się oni uważali za osoby prywatne, a nie za przedstawicieli zjazdu, którego istnienia rząd nie uznawał.

Petersburg 17 czerwca. (przyw.). *Nowoje Wremia* donosi, że już całkowicie wyjaśniło się, że projekt Bułygina będzie przedstawiony przez radę ministrów bezpośrednio do cesarskiego zatwierdzenia; rada państwa nie będzie powoływana do rozważania projektu, a to w celu jak najprędzszego zwolnienia przedstawicieli narodu. Rada narodowa powinna rozpocząć swe czynności we wrześniu b. r. Jak donoszą, w projekcie e tym żydzi przezwani są zarówno praw wybieralności, jak i czynnego prawa wyborczego. Oboczenie nie są pod tym względem ograniczeni. Armia, marynarka, policja i prokuratoria nie będą brały udziału w wyborach.

Rozruchy agrarne.

Kijów 17 czerwca. *Kij. Gaz.* donosi, że zaczęły się poważne rozruchy agrarne wśród robotników rolnych, domagających się podniesienia płacy Ruchy te ogarnęły powiaty: wasilkowski, taraszczański, skwirski, kaniowski. a potem rozszerzyły się na kijowski, berdyuzewski, lipowiecki i czerkaski. Najstraszniejszy przebieg przybrały rozruchy w pow. zwinogradzkim.

Także z Mohylowa podolskiego donoszą, że rozruchy rolne przybierają większe rozmiary. Do zajęć przyszło w dobrach gen. Ussinowa, Lichaczewa, hr. Markowa i innych. Wezwano wojsko.

Wojna.

Telegramy „Gazety Narodowej”.

Kolonia 17 czerwca. Do *Köln. Zig.* donoszą z Gunczulin, że z 200.000 żołnierzy, przeznaczonych znnowu do Mandżurji, 45.000 już odeszło.

London 17 czerwca. (Tel. własny.) Japońskie kroki zaczepne przeciw Liniewiczowi, pomimo okresu deszczów, podjęte zostały z nadzwyczajną energią. Rosyianie zbudowali kilka mniejszych kolei polnych w celu ułatwienia sobie ewentualnego odwrotu ku północy.

Daily Telegraph dowiaduje się z Tokio: Liniewicz został zewsząd w obrębie 100 mil angielskich otoczony przez wojska Oyamy. Pierścien ścieśnienia się coraz bardziej i coraz prędzej, tak, iż Rosyianie spotykają się prawdopodobnie z największą katastrofą w obecnej wojnie.

Morning Post dowiaduje się z Waszyngtonu, że powątpiewają tam czy Liniewicz tak, jak swego czasu Kurapatkin, zdoła się wydostać z pierścienia, załoczonego przez Oyamę.

Rokowania pokojowe.

Paryż 17 czerwca. (Biuro Reutersa). Konferencja posła japońskiego Motono z Rouvierem poświęcona była sprawie rokowań pokojowych, jednakże w ministerstwie spraw zagranicznych zachowują ścisłą tajemnicę.

Waszyngton 17 czerwca. (Biuro Reutersa). Między obydwojma rządami, w Tokio i w Petersburgu, toczy się wymiana zdań za pośrednictwem Waszyngtonu, mająca na celu spotkanie się gen. Liniewicza z marszałkiem Oyamą. Celem spotkania ma być zawarcie zawieszenia broni, któreby utworzało drogę konferencji pokojowej w Waszyngtonie. Z początku myślano o tem, aby tymczasowe pertraktacje podpisano w Waszyngtonie, teraz jednakże sądzą, że zawieszenie broni najlepiej powierzyć obu dowódcom naczelnym. Czas trwania zawieszenia broni nie jest jeszcze pewny, ale ma być stosunkowo krótki, aby bieg rokowań pokojowych o ile możliwości był przyspieszony.

Berlin 17 czerwca. *Local Anseiger* donosi z Nowego Jorku, że Japonia za pośrednictwem Stanów Zjednoczonych zawiadomiła prywatnie Rosję o warunkach, jakie postawiła i że rząd rosyjski również prywatnie oświadczył, iż owe warunki w zasadzie są możliwe do przyjęcia. Japonia żąda odszkodowania wojennego w sumie od 2 do 4 miliardów marek, nabycia Korei, oraz półwyspu Liaotung wraz z Portem Artura, oddania Mandżurji na rzecz Chin, kontroli nad japońską, bądź międzynarodową nad całą koleją żelazną w Mandżurji.

Dział ekonomiczny

β Kraj. tow. naftowe. W kasie oszcz. odbyło się dziś walne zgromadzenie kraj. tow. naftowego pod przewodn. posła Gorayskiego. Sprawozdanie z działalności przedłożył sekretarz dr. Bartoszewicz, stwierdzając, że rok ubiegły był dla przemysłu naftowego pomyślniejszy od poprzednich. Między innymi podniósł sprawozdawca, że wydział wygotował do rządu memoriał w sprawie ułatwień taryfowych i ułatwienia wywozu nafty do Niemiec. Starano się dalej o zastosowanie ropy do opatu na kolejach państw. Staraniem tow. odbyła się w Krakowie ankietka w sprawie nowych przepisów górniczo polic. itd. Oczekiwano liczy tow. 107, w tem 30 firm naftowych. Sprawozdanie to przyjęło do wiadomości wraz z sprawozdaniem komisji rewizyjnej. Dochody tow. wynosiły 15.442 kor., rozchody 13.995 kor. Po uchwale budżetu zgromadzenie zamknięto.

β Eksport bydła. Z Krakowa donoszą nam: Wczoraj przybyli do Krakowa reprezentanci akcyjnej tow. wielkiej rzeźni bydła do m. Wiednia; celem ich przybycia było zwiędzenie tutejszej miejscowej centralnej targowicy na bydło i uświadzenie stosunków z reprezentacją miasta, towarystwu bowiem chodzi o to, aby znaczną część zapotrzebowania bydła rogatego zakupować w Galicji za pośrednictwem targowicy krakowskiej, która ze względu na położenie geograficzne miasta i połączenie kolejowe ze wszystkich targów galicyjskich najlepiej jego celom odpowiada. Delegaci odbyli konferencję z prezydentem miasta i oświadczyli, że z rozpoczęciem sezonu targowego we wrześniu 1905 akcyjne tow. wysłać będzie stale na targ krakowski piątkowy swego zastępcę, upoważnionego do zakupu tygodniowo kilku sztuk bydła rogatego celem wywozu do Wiednia. Magistrat krakowski zwraca na to uwagę właścicieli dóbr i stajen, którzy od jesieni znaleźć mogą na targu krakowskim stale większego odbiorcę na bydło rogate.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń 17 czerwca. (Telegram „Gazety Narodowej”). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcje austriackiego zakładu kredytowego 662 50, węgierskiego zakładu kredytowego 779 — Anglobanku 807 50, Unionbanku 541 50, Banku dla krajów koronnych 455 50 Bankvereinu 551 50, Bodencreditu 1015 — galicyjskiego Banku hipotecznego 550 — kolei państwowych 684 75 kolei południowej 87 — tramwaju A. — B. —, koleje Elbenthal 444 75 kolei północnej 5795 — kolei czerniowieckiej 583 —, alpin 529 25 Rima Murana 549 50, praskiego tow. rzystwa żelaznego 2665 — fabryki broni 578 00, tureckie tytoniowe 362 50, galicyjskiego karpacciego Towarzystwa naftowego 948 —, oblig. węg. indemniz. 99 90, renta majowa 100 40, austriacka renta koronowa 100 45, węgierska renta koronowa 97 85, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 99 90, 4-procentowe listy banku hipotecznego 99 10, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 102 15, 5-procentowe listy Banku hipotecznego 111 50 4-procent. Banku kraj. 100 00, 4 i pół p. Banku kraj. 102 15, 5-procentowa komunalna obligacja Banku kraj. 102 75, 4-procentowa galicyjskie obligacje propin. 100 10, 4-procentowa polczyjskie obligacje z r. 1893 100 10 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 98 50, losy tureckie 142 50 marki 117 42, ruble 253 00.

NADESŁANE.

(Za te rubrykę Redakcyi nie odpowiada.)

Kupujcie Schweizera jedwabie!

Proszę żądać wzorów naszych nowości na wiosnę i lato: Drukowane Habutal, Badium, Taffetas oam-léon, Bayé, Ombré, Eoosals, Broderie anglaise, Mousseline 120 cm. szerokie od koron 115 za metr, na suknie i bluzki, czarne, białe, jedno i różnokolorowe. — Sprzedajemy tylko pod gwarancją trwałe jedwabne mistery wprost do mieszkania prywatnego z opłaconem portem i oie w.

Schweizer & Co., Luzern 027 (Schweiz),

(Seidenstoff-Export) — Königl. Hoflief.

W KISSINGEN „Villa Elsa”

ordynuje w tym sezonie jak dotąd

Dr. med. J. Maciejowski.



Naturalny zdroj litonowy bez zelaza uznany
Salvator
w oclerpieniu nerek i pelerza, dolegliwosciach moczni, reumatyzmie, goseciu i cukrzyzy, indziej w niesciach przyrzadow oddechowych i do trawienia
Dyrekcja zdrojow Salvatora w Preszowie (Węgry).

Fizykalno-dyetetyczna
Lecznica dra Tarnawskiego w Koszowie
za Kolomyja, st. kol. Zablotów,
otwarta do konca pazdziernika.

Dr. ZENON PELCZAR
b. dlugoletni lekarz zakladowy ordynuje nadal
w Truskawcu od dnia 15 maja — Wila Zofia.

Dr. Adam Grelinski
ordynuje w chorobach drog moczowych od 2—4,
Lwow, ul. Sykatuska 37, 1 pietro.

Marienbad Dr. ST. BENEDYKT KWIATKOWSKI
b. I. asystent klin. chor. wewn.
U. Jag. ordynuje jak lat poprz.
„Stadt Hambu, 28, od 1 maja do konca wrzesnia”

Uznanie.
Ze strony zarzadu Kosciola Parafialnego w Stojanowie postrzydzane sie, ze w niedawno ukonczonej tu kosciolce rzymsko-katolickiej na nasze zamowienie Krakowski Zaklad Witrazow i Fabryka Mozaiki Szklanej Prof. Wladyslawa Ekielskiego i Antoniego Tucha wykonal 3 okna figuralne, mieszczace w sobie 5 figur Swietych Paniskich w odpowiednim ugrupowaniu.
Z przyjemnoscia widzimy sie spowodowani stwierdzic, ze witraze te pod wzgledem kompozycji, doboru kolorow, jakotez zastosowania sie do naszych zyczen, wykonane zostaly doskonale i nieustepujacy podobnym robotom zagranicznym. Ze szczegolnem uznaniem musimy zaznaczyc, ze robota ta w niewazylo krótkim przeciegu czasu sześciu tygodni zamowiona, wykonana i osadzona ostala, przyczem koszt tych witrazow obliczone zostaly jak najumiarkowanie, tak, ze uwazamy sobie za miły obowiazek firme ta najszerszym kołom polecic jak najgorzej.
Ks. Błajan Janor, przewodniczący i proboszcz obrz. łac. Stojanów 14 czerwca 1905.

Przyjechali do Lwowa d. 17 czerwca.
Hotel Europejski (Alberta Szkowrona). S. Kozłowski z Boryslawa, E. Turowski z Turnawy, K. Kalurniacki z Unnowa, Z. Wysocki z Kozubowa, J. Pieniążek z Lipinki, W. Cieński ze Stanisławowa, P. Lewicki ze Śniatyna, F. Lötter z Engersdorfu, F. Podlewski z Wołynia, dr. Richard z Wiednia, P. Karczmarewski z Krakowa, A. Rajmund z M. Kaempf z Tarnowa, A. Korolewski z Kozowa, W. Oberländer z Jasta.

Z rynków towarowych.
Bank rolniczy we Lwowie.
Lwów dnia 17 czerwca
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.
Waluta koronowa.

Pszensica gotowa od 8 50 do 8 80, pszenica na terminie 7 25 do 7 50. Żyto gotowe 6 40 do 6 50, żyto na terminie 5 50 do 5 75. Owies obrobiony gotowy 7 20 do 7 40. Owies obrobiony na terminie 5 75 do 6 25. Jęczmień pastwiny 6 50 do 6 75, jęczmień browarniany 0 — do 0 —, Rzepak 12 50 do 12 75. Liniaka 0 — do 0 —, Groch pastwiny 6 75 do 7 25, groch do gotowania 7 50 do 9 25. Wyka 11 50 do 12 50. Bobik 7 50 do 8 00. Hreczka 10 50 do 11. Kukurudza nowa za 56 kilo 8 50 do 8 75. Kukurudza stara 7 25 do 7 50. Chmiel nowy za 56 kilo — do

